

## OBRZĘD WESELNY W ZAWOI\*

Historia Babiogórców zamieszkujących Kotlinę Skawicką mającą swój wylot w okolicy Makowa Podhalańskiego i opasaną przez pasma: Babiej Góry, Policy oraz Jałowieckie, nie jest tak bardzo odległa, bo sięga przełomu XV i XVI wieku. Jest mało opracowań naukowych traktujących o historii i sposobie osadnictwa oraz o kulturze ludowej. Większość opracowań jest na temat przyrody regionu babiogórskiego oraz jego walorów turystycznych.

To, że region Babiogórców nie doczekał się większych opracowań monograficznych ze strony fachowców – muzykologów i etnografów – spowodowane może być jego małym obszarem lub wynika z przypisywania go do regionu ziemi żywieckiej. Jednak różni się on od Żywiecczyzny choćby np. historią ogólną pod względem przynależności tych ziem i osadnictwa, oraz uwidocznionymi w większym stopniu wpływami małopolskimi poprzez różnorodność metryczymiki krakowiakowej, niż na terenie żywieckim.

Celem niniejszego opisu jest charakterystyka przebiegu tradycyjnego obrzędu weselnego w Zawoi, z uwzględnieniem pieśni i tańców, jak również zapisu nutowego – muzyki do śpiewu i tańca. Tradycja tego obrzędu jest bogata i odległa, sięga bowiem początków osadnictwa badanego środowiska i pielęgnowana przez wszystkie następne pokolenia.

Zawojskie obrzędy, tańce i pieśni tworzone daleko od głównych dróg w obrębie chat wiejskich, o których odrębności regionalnej decydowała naturalna konfiguracja terenu, w coraz większym stopniu zanikają ulegając wpływom kultury miejskiej i współczesnej cywilizacji. Dlatego istnieje potrzeba udokumentowania folkloru Babiogórców przynajmniej częściowego – chociażby z myślą o dokumentacji i charakterystyce obrzędów między innymi weselnego, na użytek animatorów kultury ludowej przy opracowywaniu z zespołami widowisk o charakterze folklorystycznym.

Informacje o obrzędzie weselnym, tańcach, pieśniach i muzyce zostały zebrane przeze mnie w różnych przysiółkach Zawoi oraz w graniczącej z nią Skawicy w okresie od 1965 do 1981 roku. Staralam się jak najwierniej rejestrować to, co przekazywali mi rdzenni mieszkańcy Zawoi, urodzeni na przełomie XIX i XX wieku, z których przeważająca większość nie wyjeżdżała poza Zawoję i nie należała nigdy do żadnego zespołu regionalnego, oprócz udziału w uroczystościach obrzędowych w swoim środowisku. W czasie

---

\* Obszar badań obejmuje tereny zamieszkałe przez Babiogórców od strony północnej Babiej Góry czyli Zawoję i Skawicę.

przeprowadzanych wywiadów uświadomiłam sobie jakie bogactwo i piękno kultury ludowej Babiogórców przekazywane z pokolenia na pokolenie zachowało się wśród mieszkańców tego regionu. W latach 1980 do 1982 roku wspólnie z moimi dziećmi przenieśliśmy teksty i melodie z taśm na papier. Córka Małgorzata Bugajska Bogacz pomagała przy spisywaniu melodii z taśm i ich analizie. Natomiast syn Zbigniew Bugajski po przesłuchaniu taśm pisał melodie zgodnie z zanotowaniem i poprawnością skal. Wszyscy troje mamy wyższe wykształcenie muzyczne.

Korzystając z opisu i konstrukcji staropolskiego obrzędu weselnego podanego przez Jana Stanisława Bystronia w *Etnografii Polski*, sporządziłam ankietę, według której przeprowadzałam wywiady ze starymi mieszkańcami Zawoi. Na podstawie ich wypowiedzi i po ich zsumowaniu opracowałam poniższy opis wesela w Zawoi.

Wesele było wielkim wydarzeniem w życiu nie tylko nowożeńców, ale najbliższych im osób i całego obejścia-osiedla, z racji powstania nowej rodziny, dlatego z tym faktem było związanych wiele czynności obrzędowych i nie tylko w tym regionie. Było ono traktowane jako wielka ogólna impreza radości, weselenia się.

Oprócz wydarzeń, do których podchodzono z wielką powagą, jak np. błogosławieństwo, ślub, czepiny, wyprowadzka, tańce i śpiew traktowano na wesoło. Przyśpiewywano sobie, ośpiewywano różne sytuacje i w tej wesołości prześpiewywania się dochodziło często do konfliktu czyli „bitki”. Do konfliktu dochodziło też wtedy kiedy został urażony „honor gazdowski”, np. gdy muzyka ucieła przed nim dwa razy w jednym miejscu tańca, nie został odpowiednio uhonorowany w jakimś momencie wesela, lub drużba rzucił bukiet druhn timer niezadowolony z niej, narażając się tym samym jej rodzinie.

Ten ostatni przypadek występował dość często w momencie przyjazdu ze ślubu, kiedy został spełniony najważniejszy obowiązek drużbów. Na wesele oprócz rodziny zapraszano mieszkańców całego obejścia (przysiółka). Przychodzili także nieproszeni z innych przysiółków a nawet wsi. Stali za oknami i w sieni, czekając kiedy nadarzy się okazja, żeby potańczyć. Czasem gospodyni wesela wynosiła im poczęstunek. Niekiedy wśród nieproszonej młodzieży były także grupy co szukały zwady, tzw. „bitki” wymuszając w izbie miejsce do tańca co kończyło się zwykle wielką bitką (stąd powiedzenie, że u górali nie mogło się obejść wesele bez przynajmniej jednego zabitego).

Wesela w Zawoi nie odbywały się według ustalonego scenariusza, miały charakter spontaniczny. Schemat i reguły narzucała sama obrzędowość, natomiast przyśpiewki i tańce oraz muzyka były wykonywane naturalnie, spontanicznie, niepowtarzalnie, co znaczyło, że na każdym weselu śpiewano to samo, ale tworzone nowe przyśpiewki, treść liczyła się przede wszystkim. Zanim doszło do właściwego wesela – obrzęd ten poprzedzony był: dowiedzinami i namówinami.

## Dowiedziny

Kiedy chłopak dorastał do żeniaczki to zaczynał się rozglądać za odpowiednią partnerką. Różne były okoliczności zapoznania się. Często chłopak upatrywał sam dziewczynę, bywało, że wypatrzyli się wzajemnie chodząc do kościoła, a często bywało tak, że ojcowie przy kuflu piwa w karczmie ugadali, że mają dorosłego „parobka” lub „dziewkę” to ich pożenią. Jeżeli chłopak upatrzył sobie dziewczynę, która mu odpowia-

dała z urody, lecz nic o niej nie wiedział, posyłał starszą, doświadczoną i mądrą kobietę, która pod pozorem własnego interesu przychodziła do domu rodziców tej dziewczyny, niby rozmawiała z rodzicami o różnych sprawach, a cały czas obserwowała dziewczynę: czy zwinna, czy miła, czy grzeczna i pracowita.

Taka nieoczekiwana wizyta trwała czasem pół dnia i była najlepszą okazją do oceny panujących porządków w tym domu. Często na koniec takiej wizyty, kiedy dziewczyna spodobała się kobiecie mówiła do gospodyni: „ani byście nie wiedzieli kumosiu po co jo tyz przysła, no bo Jontek by sie zynił z wasą Maryską”. Wtedy matka wołała córkę i pytała ją czy go będzie chciała.

Po takich dowiedzinach odbywały się za kilka dni namówiny.

## **Namówiny**

Na namówiny szli specjalnie proszeni zaci gospodarze umiejący dobijać targu – było ich dwóch oraz chłopak z rodzicami. Umawiali się ile dadzą rodzice młodej a co otrzyma młody od swoich rodziców, targowali się, dopasowywali pola, które by się łączyły, następnie spisywali umowę na tę okoliczność i świadkowie ją podpisywali. Jeżeli nikt z obecnych nie potrafił pisać umowa pozostawała ustna. Zdarzało się, że aby doprowadzić do wesela rodzice obiecywali to, czego nawet nie mieli, w związku z czym nie dotrzymywali umowy, co było powodem długoletnich rodzinnych sporów.

Na następny dzień po namówinach z tymi samymi świadkami młodzi szli do księdza dając na zapowiedzi, co kończyło się zwykle w karczmie. Wesele odbywało się za trzy tygodnie. Tymczasem trwały przygotowania do wesela, a wystawność jego zależała od zamożności nowożeńców. Matka młodej przygotowywała jej wyprawę, na którą składały się: pierzyna, poduszki, korale, „łoktuski” (chusty), sześć spódnic z trzech „brytek” oraz skrzynia, aby to wszystko miała gdzie schować. Spraszano gości, którzy dzielili się na: „przednich, średnich i zadnich”. Pan młody spraszał družbów, najmniej siedmiu a pani młoda drużny uzgadniając z sobą łączną ilość par. Jeżeli byli zamożni, to mieli nawet dwunastu družbów i dużo „przednich gości”. Potrawy przygotowywane na wesele to: kołacz z serem pieczony w piecu jak chleb (wkładany na łopacie), „bukty” czyli placek twardy do czepin, kapusta z fasolą kolorową, kasza jęczmienna ze śliwkami i słoniną, ser, który musiał być twardy tak, że siekierą rąbano go na kawałki.

Pierwszy upieczony placek przeznaczony był dla młodej pary, który sami musieli go zjeść w czasie wesela. Obowiązkowo na weselu musiała być beczka piwa tzw. „hekta” (400 l), a u biedniejszych połówka (200 l) lub ćwiartka (100 l).

Wesele odbywało się w dwóch domach, u młodej pani i u młodego pana. Zdarzało się, choć rzadko, że młody pan miał mieszkać po ślubie u młodej pani, bawiono się więc przed ślubem u niego i młoda pani jechała po niego do ślubu. Natomiast jeżeli młody zabierał młodą po ślubie do swojego domu, przed ślubem poprzedniego dnia bawiono się u niej z udziałem pana młodego, który wieczorem odjeżdżał do swojego domu.

Po jego odjeździe drużny z panną młodą przechodziły do osobnego pomieszczenia, gdzie wiły wianek na głowę młodej. Wianek był z mirtu czasem bardzo gruby, do którego dopłatały warkocz również z mirtu, takie długie jak suknia. Wianek wiła pierwsza drużna, a pozostałe jej pomagały, śpiewając przy tym różne przyśpiewki w ostatni wieczór panieństwa młodej, np.

## Marysiu kochana

Wolno

$\text{♩} = 117 (37'')$

1

Ma - ry - siu ko - cha - , na nie i - dzies  
za pa - na i - no za swo -  
- je - go chło - pca ro - bo - tne - go

Marysiu kochano, nie idziesz za pana,  
ino za swojego chłopca robotnego.  
Bo i ten Jontuś to chłopok bogaty,  
zabiere cie Maryś, oj, do swojej chaty.  
Mos wionecek z róży, wionek z bukietomi,  
cy ci nie zol będzie pożegnać sie z nimi.  
Ubedziesz nom, Maryś, jedna jedna panionicka,  
pódzies juz do kobyłt, bo bedziesz zonecka.  
Uwijomy wionek taki zieloniutki,  
kie go, Maryś, zdejmies, to będzie zółciutki.  
Przypotrz sie, Marysiu, okienkiom na pole,  
jak cie se żaluje mamusine pole.  
Ostatni tyś juz roz z nimi wionek wiula,  
nie bedziesz sie wiocy, oj, z nimi bawiula.

Śpiewała też panna młoda:

## W zielonym goiku

Umiarkowanie

$\text{♩} = 80 (6'')$

2

W zie - lo - nym go - i - ku sto - wi - ki spiy - wa - jo,  
o na - sor - ko - cha - niu źle lu - dzie go - da - jo,  
oj, trala la trala la cy nos ni - ma na te - la.

W zielonym gajku słowiki śpiwają,  
o moim kochoniu źle ludzie godają,  
oj, tra la la, tra la la,  
cy nos nima na tela.  
Z kim sie ino spotkom niemiło mi droga,  
krzyce i narzykom i wzdychom do Boga,  
oj, tra la la, tra la la,  
cy nos nima na tela.

W dniu następnym od wczesnego rana zbierali się goście weselni u młodej pani i młodego pana (po obu stronach). Do domu młodego pana przychodziła muzyka, drużbowie oraz pozostali goście zaproszeni z jego strony. Drużbowie przygotowywali furmanki, przybierali konie jałowcami ozdobionymi w kolorowe wstążki, a reszta gości bawiła się i śpiewała między innymi:

**Chodzili, swotali**

**Żywo**  
♩ = 111 (13<sup>ma</sup>)



Cho-dzi-li, cho-dzi-li, swo-ta-li, swo-ta-li,  
az Ma-ry - sia z Sta-skiem ku so-bi sie mie-li.

Chodzili, chodzili, swotali, swotali,  
az Marysia z Jontkiem ku sobie sie mieli.  
Chodzili, chodzili, swatka i swacisko,  
i nom wyswotali fajne weselisko.  
Zaprzogojze, Jontek, oba siwe konie,  
bo cie powiezomy do twe młode ponie.  
Bo tom se druzecki, wionka dowijają,  
i smutne śpiwecki Marysi śpiwają.  
Chodzułeś, se Jontuś, i pukoł, i pukoł,  
ześ se na Zowaju Marysie wysukoł.

Tymczasem w domu panny młodej czyniono przygotowania na przyjazd młodego pana ze swoimi gośćmi. Starościny „stroily” potrawy na poczęstunek przed ślubem oraz obiad po ślubie, starostowie przygotowywali bramę na powitanie młodego pana, natomiast drużny musiały pamiętać o bukietach dla drużbów oraz wstążkach z gałązkami mirtu dla wszystkich gości, oraz ubierały do ślubu młodą panią.

Strój dla młodej według informacji podanej przez starszych informatorów, składał się z kremowej płóciennej bluzki oraz spódnicy suto marszczonyj z trzech „brytek” czyli szerokości, w okolicy kolan była koronka na trzy palce. Spódnica sięgała do połowy nóg

pod kolanem, trzewiki czarne sznurowane. Na głowie miała gruby wianek z mirtu, od którego zwisały dwa grube warkocze, również z mirtu, sięgające długości spódnicy. Druhny w dowolny sposób przybierały spódnicę młodej mirtem – najczęściej dołem.

Strój druhen stanowiły różnokolorowe długie suknie, często białe. Odbywały się też wesela w strojach góralskich, szczególnie u średnio zamożnych i biedniejszych nowożeńców.

Gdy młoda pani była już ubrana do ślubu, druhny przynosiły jej lustro i śpiewały:

## Przypotrz sie Marysiu

### Majestatycznie

$\text{♩} = 108 (8,5'')$

Musical score for 'Przypotrz sie Marysiu' in 4/4 time, featuring two staves with lyrics in Polish. The tempo is marked as  $\text{♩} = 108 (8,5'')$ . The lyrics are: Przypotrz sie Ma-ry-siu, w zwierci-dle do-ko-ta, jak Cie wy-stro-i-li, jak stró-za a-nio-ta.

Przypotrz sie, Marysiu, w zwierciodle dokoła,  
jak cie wystroili, jak stróża anioła.

Młody pan w otoczeniu družbów, swoich gości i z muzyką zajeżdżał ubranymi barwnie furmankami po panią młodą do ślubu, zatrzymywali się przed wejściem do domu – przy bramie witającej gości, gaździny śpiewały:

## Otwierojcie, mili, malowane wrota

### Żywo

$\text{♩} = 107 (9'')$

Musical score for 'Otwierojcie, mili, malowane wrota' in 5/4 time, featuring two staves with lyrics in Polish. The tempo is marked as  $\text{♩} = 107 (9'')$ . The lyrics are: O-twiero-jcie, mi-li, ma-lo-wa-ne wro-ta, bo wom tu wie-zo-my Sta-sie-cka ze zło-ta.

Otwierojcie, mili, malowane wrota,  
bo wom tu wiezomy Jontusia ze złota.  
Przyjechał, przyjechał i zaraz odjedzie,  
bo se młodo panio do ślubu powiezie.  
Nie po to my przyśli, zeby my tu stoli,  
ino po Marysie, zebyście ją dali.  
Jak nos radzi mocie, to nos przywitajcie,  
jak zeście nieradzi, odpowiedź nom dejcie.

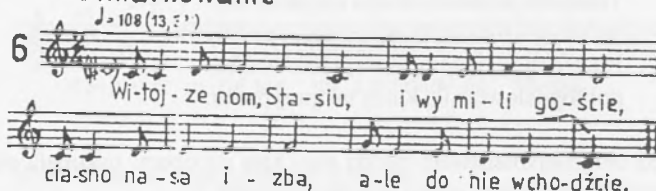
Gaździny od młodej pani wyprowadzały do bramy przebraną postać i pytały młodego: „Cy to ta?”. Kiedy młody odpowiedział, że nie jego, ona na to: „Ka ty mos charakter, ka ty mos sumienie, wcora ześ mi jesce godoł ze jo twoja muse być, do karcmy pojon, piyrścioj złoty doł, a teraz to sie mie wypiyros. Oddajom ci to syćko coś mi doł (rzuca mu małe pudełko), a ocy moje niek cie wiocy wrodoku nie widzom”.

Po dłuższych targach pełnych humoru, kiedy młody nie zgodził się na żadną przebraną postać, gaździny śpiewały na powitanie, a druheny wyprowadzały prawdziwą młodą panią:

## Witojze nom, Stasiu

### Umiarkowanie

*J = 108 (13, 7')*



Wi-toj - ze nom, Sta - siu, i wy mi - li go - ście,  
cia - sno na - sa i - zba, a - le do nie wcho - dźcie.

Witojze nom, Jontuś, i wy mili goście,  
ciasno nasko izba, ale do nie wchodźcie.

I costujcie sie tym, co jes na tom stole,  
bo to ustrojły śwarne gospodynie.

Przyniyszcie, starosto, nojlepsygo wina,  
zeby sie zrobiela gościom lepsy mina.

Goście młodego pana odśpiewują:

Nie po to my przyśli, zeby my tu jedli,  
ino po Marysie, zeby my ją wiedli.

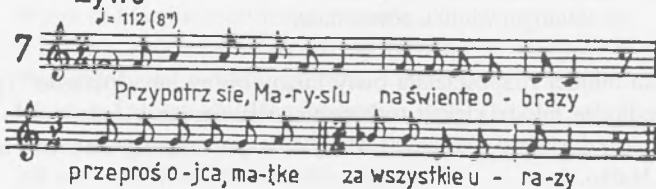
Następowało witanie się („witocka”) gości obu stron. Jako pierwsi witali się młodzi, ona przypinała mu bukiet do prawego boku z długą białą wstążką sięgającą nawet do 1,5 m.

Gaździny zapraszały na poczęstunek za stoły, częstowano serem i „bukta” (każda gaździna miała kieszenie w spodnicy, do których chowała kawałki ciasta i sera ze stołu, aby mieć czym poczęstować znajomych przy kościele, którzy z ciekawości przyszli zobaczyć weselników). Druheny tymczasem przypinały drużbom bukiety do lewego boku – kwiatek i wstążka do bukietu obowiązkowo różowa, krótsza od wstążki młodego pana – pytając się czy przyjmuje bukiet. Kiedy muzyka trochę pograła i zakończono poczęstunek, następowało przygotowanie młodych na wyjazd do ślubu, śpiewano najpierw różne przyśpiewki:

## Przypotrz sie, Marysiu

### Żywo

*J = 112 (8')*



Przypotrz sie, Ma - ry - siu na świente o - brazy  
przepróś o - jca, ma - tke za wszystkie u - ra - zy

Przypotrż sie, Marysiu, na święte obrazy,  
 przeproś ojca, matkę za wszystkie urazy.  
 Przeproś ojca, matkę i wszystkich spółników,  
 coś im narobiła po polach chodników.  
 Przeproście rodziców i całe rodzeństwo,  
 poproście ich piyknie o błogosławieństwo.  
 Pobłogosław, matuś, te córeczke swoję,  
 bo ją Jontuś biere i nie będzie twoją.  
 Ty ojce, przezegnoj krzyżom opatrności,  
 żeby w swojom zyciu nie zaznali złości.  
 Trzeba iś, trzeba iś, trzeba sie zabiyrac,  
 bo sie nos tom bedo w kościele spodziywać.  
 Rozcielojcie, mamo, biołe prześcieradło,  
 pobłogosłowcie ik, kiedy tak przypadło.

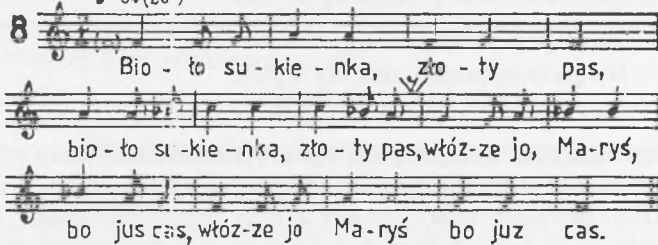
Przed błogosławieństwem młoda pani szła do obory, uskubała sierści z krowy i włożyła sobie do buta, żeby się jej bydełko chowało.

Następowało błogosławieństwo. Najpierw wszyscy obecni śpiewali pieśni na tę okoliczność, np.:

## Bioto sukienka

### Umiarkowanie

$\text{♩} = 84 (20^m)$



Bio - to su - kie - nka, zło - ty pas,  
 bio - to si - kie - nka, zło - ty pas, włoż - ze jo, Ma - ryś,  
 bo jus cas, włoż - ze jo Ma - ryś bo jus cas.

Bioto sukienka, złoty pas,  
 włoż - ze jo Maryś, bo jus cas.  
 Jak bedzies za próg wychodzić,  
 obłop tatusia za nogi.  
 Mamusią obłop za obie,  
 za ton wioneczek na głowie.  
 Oj, ponie, ponie, młody nas,  
 w zielonym wionku ponne mos.

Matka młodej rozpościerała biały lniany obrus lub „łoktuske” (prześcieradło, chustę) na podłodze, młodzi klękali, rodzice błogosławiąc ich wkładali im do ręki pieniądze mówiąc: „Zycie dostatnio i zgodnie”. Muzyka w tym czasie grała pieśni między innymi *Serdeczna Matko*.



Po błogosławieństwie wszyscy wychodzili na podwórze, ustawiali się w kole, a rodzice młodych obsypywali ich owsem lub pszenicą, kropili święconą wodą oraz dzielili serem bardzo twardym i mówili: „Jydzcie zeby sie młodym scynściło, zeby mieli krów duzo i chleba pod dostatkiem”, po czym wszyscy wsiadali na furmanki i śpiewali:

**Śtyry konie w cugu**

Żywo  
♩ = 107 (8'')

9

Śty-ry ko-nie wcu-gu      pioty na toj- cu-chu,  
za-bi-roj - cie sie    juz z młodo-mi do    ślu-bu.

The image shows a musical score for the song 'Śtyry konie w cugu'. It consists of two staves of music in 2/4 time, marked 'Żywo' with a tempo of 107 (8''). The first staff is numbered '9'. The lyrics are written below the notes.

Śtyry konie w cugu, pioty na łojcuchu,  
zabiyrocie sie juz z młodami do ślubu.  
Wtencos, ci, Marysiu, ocka zapłakajo,  
kiedy ci w kościele orgony zagrajo.  
Zabiyroj sie, Maryś, zabiyroj sie z nomi,  
powieś swój wionecek w sioni nade drzwiami.

Muzyka cały czas przygrywała. Do ślubu jechali wszyscy na furmankach według kolejności: na pierwszej furmance zaprzęgniętej w siwe konie jechała pani młoda z pierwszym i drugim družbą, a na drugiej jechał młody pan z pierwszą i drugą drużną (pan młody jadąc na osobnej furmance mógł się jeszcze rozmyślić i uciec). Na następnych furmankach jechali goście, a na samym końcu muzyka (kapela). Gaździny i gazdowie całą drogę śpiewali m.in.:

**Wysła Marysia**

Żywo  
♩ = 107 (9')

10

Wy-sła se Ma-ry-sia z družba-mi na po-le  
w bie-lu - ści spodni cy    we wio - nku    na głowie.

The image shows a musical score for the song 'Wysła Marysia'. It consists of two staves of music in 2/4 time, marked 'Żywo' with a tempo of 107 (9'). The first staff is numbered '10'. The lyrics are written below the notes.

Wysła se Marysia z družbami na pole,  
w bieluski spódnicy we wionku na głowie.  
Poziyrajajo ludzie oknami, sparomi,  
jak my se jadomy z młodami porami.  
Widzioł ksiądz, widzioł ksiądz. widzioł organista,  
jak nasa Marysia we wionku przysła.

Po przyjeździe na miejsce przed wejściem do kościoła muzyka grała marsze. Młodą panią do ołtarza prowadzili pierwszy i drugi družba, a młodego pana pierwsza i druga druhna. Dopiero po ślubie młodzi wychodzili razem z kościoła. Przed kościołem kapela przygrywała weselnikom, którzy podchodzili do młodych i winszując im witali ich jako żonę i męża. Wsiadając na wozy znów śpiewali, np.:

## Jużeś sie ozenik

Żywo

$\text{♩} = 104 (13,8'')$

11 Ju-żeś sie o-ze-nik, ju-żeś sie przezegnot  
i wszy-słkie pa-nio-nki od sie - bie o-de-gnot.

Jużeś sie ozenik, jużeś sie przezegnot,  
i syćkie panionki od siebie odegnot.  
Podaliście roce, podali oboje,  
juz bedzicie teraz chodzili we dwoje.  
Pamientoj se, Jontuś, co ci sie nolezy,  
rono wstać, krowom dać, Marysia niek lezy.

Jadąc od ślubu uważali wszyscy, aby się konie nie rozprzegły, bo to oznaczało, że wkrótce jedno z młodych umrze, albo gdy „pierścionek” (obraczka) spadnie na „dyle” (podłogę) to też wkrótce jedno z nich umrze.

W domu weselnym matka witała młodą parę w progu drzwi wejściowych chlebem i solą. Młodzi siadali za stołem gdzie mieli wypić po garnuszku mleka, aby mieli gładkie i ładne dzieci. Zapraszano wszystkich za stoły, które družbowie ustawiali. Na okres tańca stoły wynoszono. Na stoły podawano kapustę z fasolą (kolorową) lub z grochem, kaszę jęczmienną ze słoniną i śliwkami na miskach (obiad). Potem podawano piwo, którego na weselu nie mogło zabraknąć. Zwykle ustawiano trzy stoły: „przedni, średni i zadni” stosownie do gości zaproszonych. Stół „przedni i średni” ustawiony był w izbie, natomiast młodzież sadzano w „piekarni”, czyli kuchni przy stole „zadnim”. Muzyka cały czas grała nawet w czasie posiłku. Po obiedzie część gości rozchodziła się do domu, pozostali tańczyli i śpiewali różne pieśni. Wieczorem družbowie rozchodzili się po domach spraszając ponownie gości, którzy poszli do domu po obiedzie.

## Zagrojze muzycko

Żywo

$\text{♩} = 107 (9'')$

12 Za-grój-ze mu-zy - cko za-goj-ze nom wa-rtko,  
ze-by mto - dy po - ni nie by-to ma - rko - fno

Zagroje muzycko, zagroje nom wartko,  
zeby poni młody nie było markotno.  
Kiedy my sie ześli, to nóg nie załujmy,  
kie se jes wesele, to se potońcujmy.  
Druzecki, druzecki, cego nie śpiwocie,  
cyście nie pojadły, cy głosu ni mocie.

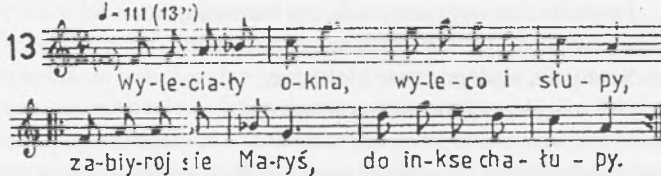
Kiedy goście ponownie się zesli, zwykle już w późnych godzinach wieczornych, przygotowywano się na wyjazd gości weselnych do domu pana młodego, ponieważ według zwyczaju ocepiny musiały się odbyć tam, gdzie młodzi mieli zamieszkać po ślubie.

Przy wyjeździe, czyli przeprowadzeniu młodej do innego domu, było wiele humoru w czasie wynoszenia skrzyni z wyprawą, jaką jej dała matka. Skrzynię wynosili druźbowie udając, że się nie mieści w drzwiach, próbując na niby wynosić ją oknem lub poszerzać drzwi itp.

Skrzynię wynosiło czterech druźbów, zaś pozostali w tym czasie zabierali dla młodych co się tylko dało. Wynosili drobne sprzęty z domu, obrazy, ubiory, pierzyny, poduszki itd., a ze stajni owce, kozy, gęsi, kury, króliki. W związku z tym ojciec pani młodej zawczasu ustawiał strażę, które pomagały mu chronić własne mienie. Kiedy wszyscy byli już gotowi do odjazdu, a druźbowie zadowoleni z majątku, którego przysporzyli młodym, potańczywszy sobie na odchodnym śpiewali:

**Wyleciały okna**

Wesoto  
J-111 (13<sup>o</sup>)



Wy-le-cia-ty o-kna, wy-le-co i stu-py,  
za-biy-roj sie Ma-ryś, do in-kse cha-tu-py.

Wyleciały okna, wylecą i słupy,  
zabiyroj sie, Maryś, do inkse chałupy.  
Zabier se ze sobą skrzynio malowaną,  
co ci mama dała z całym twoim wianom.  
Na ty Babi Górze jes tom kamioj gładki,  
nie bój-ze sie Maryś oj, Jontkowe matki.  
Nie turbuj sie, Maryś, co tom bedzies jadła,  
jes tom każđ kapusty i półtora sadła.  
Nie turbuj sie, Maryś, nie bedzies mieć głodu,  
jes tom u Jontusia pół sąsieka bobu.  
Pół sąsieka bobu jesce chrobacnego,  
nie trzeba ci bedzie omasty do niego.

Kiedy weselnicy przyjechali do domu młodego pana przed wejściem śpiewali:

**Otwiyroj mamusiu**

**Żywo**  
♩ = 105 (8<sup>va</sup>)

14

O-twiy-roj ma-mu-siu o-twiy-roj pa - ła-ce,  
wie-zo-my Ma-ry-sie a-le ba-rdzo pła-ce,

Otwiyroj mamusiu, otwiyroj pałace,  
wieszomy Marysie, ale bardzo płace.  
Otwiyroj mamusiu, otwiyroj-ze skrzynią  
bo ci se wieszomy nową gospodynią.  
Przywitojcie matuś ich chlebom i solą,  
przyjmijcie Marysie te swoją synową.

W progu domu nowożeńców witała matka młodego chlebem i solą, śpiewając przy tym lub mówiąc:

O węże, synowo, ton bochenek chleba,  
zebyście go mieli kiała wom potrzeba.  
I wchodźcie tu wszyscy, radzi my kazdemu,  
śpiywojcie i jydzie w tom tu naskiom domu.  
Siadojcie, siadojcie za te białe stoły,  
bo co nojlepszygo to se wom tu domy.

Goście siadali za stoły i częstowali się, a młoda pani szła do obory, dzieliła chlebem (którym matka ich witała) bydło, żeby się chowało i nie miało głodu. Kiedy młoda wracając z obory usunęła miotłę podłożoną specjalnie w sieni wówczas oznaczało to, że będzie dobrą gospodynią. Tymczasem druzbnowie wynosili z komory duże zawiniątka, w chustkach (czyli w tzw. „oktuskach”), w których oddzielnie znajdowały się: ser, kołaczce, „bukty” i inne placki, rozkładając to na stołach. Placki kroili druzbnowie, a gaździny nabierały na przetaki i podawały na stoły, podobnie jak u młodej pani: stół „przedni, średni, zadni”, zanim jednak zaczęły jeść upoważniony do tego gazda wstawał i przemawiał zachwalając zalety młodych oraz pytał wszystkich: „Cy darujecie i odpuscicie tymu stadłu małżyńskiemu”? Wszyscy głośno odpowiadali: „Darujomy, odpuscomy”. Ceremonia ta znaczyła, że młodym podarowano wszystkie winy i urazy, że zaczynają nowe życie.

Kiedy poczęstunek dobiegł końca, starsi gazdowie zaczynali tańce, śpiewali i tańczyli przeważnie krakowiaki, walce, chodzone i wywodzone. Pozostała część gości siedząc za stołami lub na ławach, wykorzystując okazję, że nikt nie mógł się pogniewać o treść przyspiewek śpiewała np.:

**Ta nasa teściowo**

**Żywo**  
♩ = 107 (9")

15

Ta na - sa te - ściowo na po - gródce sto - i  
zło - pa - tom i ki - jom sy - no - we sie bo - i

Detailed description: The image shows a musical score for a song. It consists of two staves of music. The first staff is in treble clef with a key signature of one sharp (F#) and a 2/4 time signature. The tempo is marked 'Żywo' with a metronome marking of 107 (9"). The number '15' is written at the beginning of the first staff. The lyrics are written below the notes. The second staff continues the melody.

Ta nasa teściowo na pogródce stoi,  
z łopata i kijom synowe sie boi.  
Miałaś se ty, Maryś, domek malowany,  
teroz bedzies miała obdrapane ściany.  
Nierada, nierada, teściowo nierada,  
bo ji tu przybyła u pieca zawada.  
Nie myśl se Marysiu, ze bedzies hrabiną,  
nieroz se zapłacę w sioni pod grabiną.  
Myślałaś se, Maryś, ze ty bedzies panią,  
nieroz se zapłacę pod maminią ścianą.

Młodzież musiała czekać, aż starsi ustąpią im miejsca, aby mogła potańczyć. Oprócz wymienionych wyżej tańców tańczono różne polki i obyrtki. Zarówno starsi jak i młodzi tancerze tańczyli parami po obwodzie koła przestrzegając kolejności. Muzykanci otrzymywali zadatek na wesele, natomiast resztę płacili sami weselnicy. Tancerz zapłacił do basów, zaśpiewał lub zamówił taniec zawołaniem np. „polka”. Tańczyło zawsze kilka par i każdy z tancerzy obowiązkowo musiał zapłacić do basów. Muzyka po prostu ucinana przed następnym tancerzem. Jeżeli zdarzyło się, że muzyka ucięła dwa razy przed tym samym tancerzem, muzykanci musieli go przeproszać za taką pomyłkę. Muzyka zarabiała także ogrywaniem przychodzących i odchodzących gości, którzy również płacili do basów. W regionie Zawoja-Przysłop muzykanci chodzili razem z druźbami od domu do domu zapraszając na wesele, za co też otrzymywali dodatkową zapłatę.

O północy druźbowie albo starościna ogłaszali czepiny. Starościny śpiewały:

**Chodźcies se druzecki**

**Umiarkowanie**  
♩ = 100 (9,6")

16

Chodźcies se dru - ze - cki, te - roz do kó - te - cka,  
be - do - my wy - wo - dzić Ma - ry - sie zwio - ne - cka.

Detailed description: The image shows a musical score for a song. It consists of two staves of music. The first staff is in treble clef with a key signature of one sharp (F#) and a 2/4 time signature. The tempo is marked 'Umiarkowanie' with a metronome marking of 100 (9,6"). The number '16' is written at the beginning of the first staff. The lyrics are written below the notes. The second staff continues the melody.

Chodźcies se, druzecki, teroz do kółeczka,  
bedomy wywodzić Marysie z wionecka.

Zanim starościny śpiewały, drużbowie wykradali młodą panią, tańczyli z nią i prześpiewywali się ze starościami, które musiały ją wykupić, aby mogły odbyć się czepiny.  
Drużbowie śpiewają:

**A wy starościne kazeście to były**

**Wesoło**  
♩ = 96 (10<sup>m</sup>)

17 A wy sta - ro - ści - ne ka - ze - ście to by - ły,  
ze - ście nom Ma - ry - Źke sa - mo o - sta - wi - ły.

A wy starościne, kazeście to były,  
zeście nom Maryśke somą ostawiły.

Starościny na tę samą melodię:

My nie ostawiuły, somi ją oddocie,  
bo wy prawa do nie zodnego nimocie.

Drużbowie:

My prawa nimomy, ale mają inni,  
nie oddomy młodej, jaze sie rozwidni.  
Bo Maryśka ładno, łotwo wom nie pódzie,  
a jo śwarny druźba, łotwo wom nie bedzie  
Nie oddomy młode zodny starościny,  
jaze nom zu docie litre gorzałcyny

Starościny:

Litro gorzałcyny, to wom postawiomy,  
młodą ponią przecie ocepić musimy.

Kiedy starościny wykupiły panią młodą od drużbów, prowadziły ją na środek izby lub do osobnego pomieszczenia np. izdebki, posadziły na dzieży i ściągały jej wianek, a druhny stały obok i śpiewały:

**Jak cie bedo cepić**

**Żywo**  
♩ = 107 (9<sup>m</sup>)

18 Jak cie be - do ce - pić, spożryj do po - wa - ły,  
ze - by two - jedzie - ci co - rne o - cka mia - ły.

Jak cie będą cepić, spożryj do powały,  
zeby twoje dzieci corne ocka miały.  
Jak cie bedo cepić, spożryj se do nieba,  
zeby twoje dzieci nie pragnoly chleba.  
Jak cie bedo cepić, spożryj na Police,  
zeby nie godały na ciebie spółnice.  
Kcieli my ocepić, nie było cepcyska,  
musieli my podrzyć Jontkowe portcyska.  
We wionku ci ładnie, we wionku ci służy,  
cegoś nie chłodziła we wionecku dłuży.

Starościny rozplotły pani młodej warkocz, zaplotły włosy na dwa warkoczce i okręciły je wokół głowy, następnie zawiązały jej chustkę na głowę kupioną uprzednio przez pana młodego. Kiedy ją ocepowały druhnny utworzyły koło, a starościne w środku na zmianę tańczyły z młodą. Wszyscy śpiewali różne przyśpiewki humorystyczne, a przede wszystkim starościny i druhnny.

### A wy starościne cozeście zrobiły

**Żywo**  
♩ = 112 (13<sup>te</sup>)

19

A wy sta-ro-ści-ne co ze-ście zro-bi-ty,  
ze-ście młu - do pa-nio krzywo za - ce-pi - ty.

A wy starościne, cozeście zrobiuły,  
zeście młodą panią krzywo zacepiły.  
Niekze bedzie krzywo, krzywo i nie krzywo,  
zeby ino było Jontusiowi miło.  
Myślałaś, Marysiu, ze ci bedzie lepi,  
nieroz ci se Jontek powrozom przylepi.  
Juześ sie wydała, bedzies miała chłopca,  
bedzie miała spokój sąsiadowo szopa.  
Polic se, Marysiu, te gonty na dachu,  
telo bedzies miała w piyrną nockę strachu.  
Jak sie bedzies boła, przykryj smatą głowo,  
niek sie dzieje co kce z tą drugą połową.  
Jak bedzies Marysiu, dobro gospodyni,  
to bedo smyrcały piniązki we skrzyni.  
A jak se ta bedzies lada co, lada co,  
to nie kupis soli bo nie bedzie za co.

Trwało to dość długo, aż młody pan wkrađ się do środka koła i zabrał swoją żonę. Zdarzało się, że młodemu nie udało się wykraść swojej żony, wtedy zdenerwowany często uciekał z domu weselnego. Kiedy pan młody tańczył już ze swoją żoną starościny śpiewały:

**Oj, wy druzby, i wy druzki**  
**Powoli**  
*♩ = 80 (18<sup>ty</sup>)*

Oj, wy druzby, i wy druzki, dejcje młodej na ple-lu-ski  
 bo jak będzie dziecko miała, cymze będzie powija-ła.

Oj, wy druzby, i wy druzki,  
 dejcje młodej na pieluski,  
 bo jak będzie dziecko miała,  
 cymze będzie powijała.  
 A wy mili przyjaciele,  
 dejcje młodemu na ciele,  
 azeby sie nie leniła,  
 kole cielęcia chodziła.  
 A wy nojbliżso rodzina,  
 dejcje młodemu na konia,  
 zeby se zycie ułożył,  
 i Marysie w brycce woził.

Przy tej melodii zaczynał się taniec chodzony, który trwał bardzo długo. Każdy po kolei tańczył z młodą panią i dawał pieniądze na talerz, który był na stole, a na nim leżał ślubny wianek młodej pani. Jedna starościna i pierwszy druzba tańczyli jako pierwsi z młodą, a następnie częstowali po kolei każdego po zatańczeniu z młodą panią. Poczęstunek składał się z twardej „bukty” upieczonej z pszenicy gładkiej „gołki” (co miało oznaczać, że młodzi będą się trzymać razem całe życie) oraz napoju ugotowanego z lipiny, zwanego roksiupem i gorzałki.

Po całej ceremonii oczepinowej zaczynał się taniec ze skrzynią, którą młoda otrzymała od matki na wiano. Zwykle w skrzyni barwnie malowanej, było przydzenie świąteczne. Jeżeli młoda miała dobrą matkę, wiano było dostatniejsze, jeżeli matka była skąpa, to, choć bogata, poskapiła córce wiana. Ze skrzynią tańczyli druzbowie i zawsze czterech. Było przy tym dużo humoru, ale czasem młoda się popłakała ze wstydu, że wiano małe, a weselnicy je oglądali, bo skrzynię otwierano.

Tańcząc ze skrzynią w jednym rytmie przytupywali tak, że podłoga drgała. Kiedy przystanęli to śpiewali:

**Widać, zeście matuś córce załowali**  
*♩ = 107 (9<sup>ty</sup>)* (Taniec ze skrzynią)

Widać, zeście matuś có-rce za - to-wa - li  
 boście ji do skrzy-ni straśnie ma - to ca - li



Widać, żeście matuś córce żalowali,  
boście ji do skrzyni strasznie mało dali.  
Trzymom haw to skrzynio i tu śniom tońcujom,  
letko mi sie zdaje, ze jo nic nie cujom.

Druhny broniąc młodej pani, odśpiewywały:  
Widać, ze ty družbo se siuły juz ni mos,  
i ze z taką skrzynią w styrek nie wytrzymos.  
Odyjdz od nie, družbo, bo cie i przywali,  
druzka nojmocniejsjo niek tońcuje dali.

Druźbowie nie pozwalają zabrać skrzyni druźnie i śpiewają:  
Kto widzioł, kto słysoł jako tu śpiywali,  
ze nos družbów mocnyk skrzynia ta przywali.  
A ze tak nie badzie, družki uwidzicie,  
bo z tą skrzynią jedon družba tońcył bedzie.

I rzeczywiście druźbowie wkładali skrzynię na ramiona jednego z druźbów, który sam tańczył z nią, a obok niego tańczyli pozostali druźbowie, zaś zdumieni weselnicy śpiewają:

Ludzie, jakie casy przysty dzisiok w świecie,  
ze wiono od matki chłop na głowie niesie.  
I to śnim wywijo, kieby piórka nosieł,  
prowda, ze to wiono w kiesni by pomieścieł.

Na zakończenie wszyscy tańczyli wesoło. Po wszystkich tańcach druźbowie ustawiali stoły do poczęstunku, a goście, siedząc za stołami, przyśpiewywali młodej, np.:

## Po holi, po holi

### Umiarkowanie

$\text{♩} = 120 (12'')$

22

Po ho-li, po ho-li kiertel o-wiec cho-dzi,  
oj zo-dno sy-no - wo ma-tce nie do - go-dzi.

Po holi, po holi, kiertel owiec chodzi,  
oj, zodno synowo matce nie dogodzi.  
Choćbyś ty synowo złote hafty syła,  
matka ci se powiy, nic ześ nie robiela.  
Nie krzyc, Maryś, nie krzyc bo my tyz krzycały,  
a teraz my rade, ze my sie wydały.  
Nie krzyc, Maryś, nie krzyc, bo ci dobrze bedzie,  
bedzies se chłodzuła z kumosiami wszondzie.  
Kumosia kumosi co może to nosi,  
placusek upiece, to kumosi wlece.

Na weselu bawiono się aż do rana, śpiewając i tańcząc na zmianę. Nad ranem tańczyła również nie proszona na wesele młodzież, która czekała kiedy wolno jej będzie potańczyć.

Pary tańczące zatrzymywały muzykę przez podniesienie ręki do góry i stając przed nią, śpiewały. Przyśpiewki dawały przytyk komuś, lub go pocieszały czy chwaliły. Często dochodziło do bitki po serii przyśpiewek dających przytyki. Prześpiewywano się zapalczywie, zmyślano przyśpiewki na poczekaniu. W przyśpiewkach nie oszczędzano także muzykantów, przyśpiewywano też rodzicom młodych.

**Ej, ci muzykanci**

**Wesoto**  
♩ = 144 (15")



Ej ci mu - zy - kanci, to ta - cy so pysni,  
w po - zy - co - nych portkach na we - se - le przyšli przyšli.

Ej, ci muzykanci, to tacy są pyśni,  
w porzyconyk portkak na wesele przyšli.  
Groście muzykonty, niek sie wom nie dzymie,  
bo taką muzyke mają dziady w Rzymie.  
Wesele sie końcy, teś z matko nie tońcy,  
nie bedo wiedzieli, ze córkę wydali.  
Oj, teściu, oj, teściu, cóżeś to porobieł,  
oddoeś Marysie, któz ci bedzie robieł.  
Bóg zapać kucharce, co nom donosiuła,  
i tobie Marysiu ześ mie zaprosiuła.

Za trzy dni po weselu młodzi szli do domu pani młodej. Tam były poprawiny, następnie zabierali majątek, jaki rodzice jej przekazali i przewozili na swoje mieszkanie u młodego pana.

Według informatorów, poprawiny trwały tak długo, zarówno w jednym jak i drugim domu, jak długo wystarczyło potraw i placków przygotowanych na wesele. Każdy gość odchodząc z wesela był obdarowany buktą lub kołaczem.

W niniejszym opisie wesela w Zawoi zamieszczam tylko część z ogromu zebranych przyśpiewek i pieśni weselnych na terenie całej Zawoi i Skawicy. Podejmując się w zasadzie trudnego i obszernego tematu opisu wesela kierowałam się tym, iż wobec braku tego typu opracowań w zakresie folkloru muzycznego regionu Babiogórców oraz coraz bardziej zanikającej kultury i tradycji ludowej istnieje potrzeba udokumentowania tego, co można nazwać bogactwem kultury narodowej.

W latach sześćdziesiątych XX w. kiedy prowadziłam wywiady na temat obrzędów m.in. weselnego, starsi informatorzy wspominali czasy, które przeszły już do historii, kiedy to mieszkańcy Zawoi zbierali się, „byle ka” w izbie bądź na klepisku w stodole

i „cupkali” krakowiaki, polki, zwyrwane itd., przy dźwiękach miejscowych samorodnych kapel. Udało mi się dotrzeć do takich „muzykantów”, którzy przez kilka lat przygrywali do tańców w Zespole „Babiogórcy” założonym przeze mnie w 1963 roku. A byli to: Józef Chowaniak ze Zwaliska, Karol Sałaciak z Podpolic, Adam Trzebuniak od Sałaciaków, Eugeniusz Dyrzc od Pająka, Stanisław Kudzia z Welczy.

Wprawdzie kultura ludowa jest „ruchoma” ciągle ulega nowym wpływom, a proces ten jest trudny, by zachować folklor w naturalnym kształcie. Niemniej należy czynić zabiegi, aby to co wartościowe i piękne przetrwało jako ciągłość historyczna przekazywana następnym pokoleniom. Tempo tych przemian wzrosło w momencie, kiedy w latach powojennych ub. stulecia, zaczęła się masowa emigracja zarobkowa na Górny Śląsk, do Czechosłowacji oraz kształcenie się młodzieży poza terenem Zawoi. Dużą rolę odgrywają środki masowego przekazu oraz otwarcie granic.

Omówione wyżej kontakty od początku miały decydujący wpływ na dynamikę zmian. Tak więc do końca XIX wieku zmiany te przebiegały powoli i w niewielkim stopniu. W miarę upływu czasu przybierają coraz bardziej dynamiczną formę, proporcjonalnie do rozwoju techniki i nauki, technizacji życia związanej ze zmianą stereotypów kulturowych.

Kultura ludowa, której elementem jest obrzęd weselny, najlepiej odzwierciedla zachodzące zmiany. Współczesne wesela odbywane na terenie Zawoi coraz mniej nawiązują do tradycyjnego obrzędu weselnego a mianowicie: młodzi dobierają się nie za wolą rodziców, jak to było dawniej w wyniku swatania, lecz według własnego wyboru i upodobań, przy czym względy majątkowe nie odgrywają tu większej roli. Wesele odbywa się na modę miejską począwszy od ubioru, muzyki, przez prawie cały swój przebieg w ciągu jednego lub dwu dni. Zanikł obrzęd oczepin, jak również dawne tradycyjne tańce.

Z dawnych obrzędów weselnych zachowały się jedynie: znoszenie nabiału i jaj przed weselem, sposób zapraszania i przyjazd po panią młodą lub pana młodego. Samo zaś wesele odbywa się w domu panny młodej lub w wynajętym lokalu. Jedynie starsi wiekiem starają się czasem nawiązać do tradycji bądź to przez taniec i pieśń lub przez jakiś element obrzędowy wesela (symboliczne czepiny itp.).

Tak jak w innych regionach, w melodiach weselnych zaznacza się dominacja tonacji durowej, ponadto przewaga kroków sekundowych, rytmów krakowiaka, tendencja do descendentalnych upostaciowań rytmicznych, przewaga dwumiaru, odtaktowość itp.

O indywidualności stylistycznej pieśni weselnej rodzimej decyduje grupa pieśni etnicznych, lokalnych. Mimo nowych wpływów zachowało się w melodyce omawianych pieśni i tańców wiele tych elementów jak skala frygijska i inne. Zbiór pieśni i melodii weselnych zanotowanych przeze mnie może nie jest obszerny jak dla tego rejonu, ale jest dla niego charakterystyczny i typowy.

Miejscowi ludzie nie przywiązywali większej uwagi do ścisłego powiązania tekstu z melodią. Wniosek taki można było wysnuć po przesłuchaniu dokonanych nagrań, gdzie np. ta sama „śpiewka” śpiewana była na różne „nuty”. Potwierdzają to również sami informatorzy, mówiąc iż śpiewali na melodię, jaką sobie w danej chwili przypomnieli. Często też w trakcie wesela, stosownie do chwili, zmyślano na poczekaniu przyśpiewki. Były też stałe pieśni, przeważnie związane ściśle z obrzędem weselnym. Swoboda dobierania melodii do tekstów i na odwrót, miała jednak swoje ramy.

Pieśni wykazywały zgodność danego typu muzycznego z danym typem wersyfikacyjnym wiersza, a także dobór melodii ruchliwych i wesołych pod treści komiczne

i przeciwnie. Pewna swoboda zaznaczała się również w samej interpretacji pieśni tzn. przy śpiewaniu nie zawsze starano się wiernie odtworzyć linię melodyczną lecz przerabiano daną nutę na swój sposób, nawet w obrębie kilku zwrotek, stwarzając tym samym liczne warianty.

Przy wykonaniu pieśni, zarówno kobiety jak i mężczyźni śpiewali w naturalnym środkowym swoim rejestrze głosowym, dowolnie sobie skracając lub wydłużając poszczególne dźwięki a nawet frazy muzyczne co często wpływa na zmianę metrum np. z 2/4 na 3/4 i na odwrót, przy czym taneczny charakter pieśni zostaje zachowany.

W śpiewie grupowym większość pieśni wykonywana jest jednogłosowo i tylko w nielicznych przypadkach w dwugłosie. Również tempa przy śpiewie nie są zbyt szybkie – do 144 MM, zmieniają się one na szybsze przy wykonaniu instrumentalnym do 160 MM w metrum dwudzielnym i 213 MM trójdzelnym.

Podsumowując całość dokonanych wywodów można stwierdzić właściwości stylistyczne pieśni weselnej z Zawoi, która mimo iż została czasem przyjęta z zewnątrz jest zintegrowana z twórczością lokalną.

Aktualnie działające zespoły regionalne w Zawoi starają się wiernie odtworzyć: pieśni, tańce, stroje. Daje to nadzieję, że piękno dziedzictwa kultury ludowej Babiogórców – przetrwa i nie zaginie.